Rok VI. Piątek dnia 7 lutego 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 31

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CEN[…] [PR]ENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po[…]stową 2 [… — —] — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto cze[…] Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 807.955 — — Redaktor p[…] e codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-60. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nad» słane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skoś» ne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Mobilizacja woli społecznej

to podstawowa walka z kryzysem.

Nie od dziś rozbrzmiewa hasło wspólnego i wytężonego wysiłku zbiorowego dla przełamania psychozy kryzysowej, oraz czynnego zwalczania przejawów kryzysu. Niema dzisiaj warstwy społecznej, grupy czy jednostek nawet, któreby nie podzielały przekonania, że rzeczywistość obecna jest wspólnym naszym losem i że tylko od upartego wysiłku wszystkich obywateli zależy wyzwolenie z więzów upadku gospodarczego. Nikt, żadna klasa społeczna nie jest w stanie odgrodzić się egoistycznie od skutków kryzysu. Dotknął on wszystkich dziedzin życia— wprawdzie niejednakowo, ale niewątpliwie energję, inicjatywę i odwagę wszystkich ludzi skrępował w sposób bardzo dotkliwy. Nietylko inicjatywę — ograniczył możliwości rozwojowe, zahamował rozpęd, zniżył skalę życia każdego z nas.

Z tej świadomości, że przeciwstawienie się skutkom kryzysu jest możliwe tylko przez zaangażowanie się w kontrofensywie jaknajszerszych warstw społecznych, wywodzi się polityka pociągnięcia do ofiar wszystkich obywateli. Z tej świadomości zrodziła się idea szukania walki z najtragiczniejszym skutkiem kryzysu — z bezrobociem — w oparciu o cały świat polski zainteresowany we wzmożeniu wytwórczości. Takie źródła pochodzenia miał przecież Fundusz Pracy i Pożyczka Inwestycyjna.

Ale ofiary i gotowość do ofiar — to nie wszystko, to nie wyczerpuje jeszcze tych możliwości, jakie przedstawia czynne zespolenie i uaktywnienie energji społecznej, w której złożach tkwią niewyczerpane siły.

Dlatego też na podkreślenie zasługują słowa min. Kwiatkowskiego, wypowiedziane w debacie komisji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Skarbu.

„Uświadamiamy sobie, że kryzys obecny nie jest objawem jakiejś przemijającej niepogody gospodarczej, którą lada wiatr zmiecie z horyzontu. Nie mamy więc innych możliwości i innej drogi, jak podjęcie wytężonej, trudnej i ciężkiej planowej pracy nad odbudową sił gospodarczych i organizacyjnych naszego społeczeństwa. W pracy tej napotkamy na przeszkody zewnętrzne i wewnętrzne, na przeszkody płynące z nieświadomości i czasem złej woli. Wszystko to jednak nie może mieć wpływu na budowę zrębów i fundamentów tej pracy i na ustalenie dalszych drogowskazów naszego rozwoju. Rezultaty pozytywne zostaną osiągnięte i tem prędzej i tem pewniej, a ich zasięg będzie tem szerszy i tem trwalszy, im silniej zdołamy zmobilizować wolę społeczną. Dodatnie rezultaty mogą przyjść znacznie wcześniej, niż je dziś wolno przewidywać".

Położenie głównego nacisku na mobilizowanie woli społecznej zasługuje na tem silniejsze podkreślenie, że wytężoną pracą stwarza Rząd warunki, w których owa wola społeczna skutecznie i logicznie rozprowadzać może ideę odrodzenia. Na wszystkich odcinkach: pracy na roli, w warsztatach przemysłowych, w handlu, przedewszystkiem zaś na odcinku ułożenia stosunku obywateli do Państwa.

„Instynktownie odczuwamy wszyscy, że na pomoc zagraniczną, czy to w dziedzinie finansowej, czy też w dziedzinie obrotu towarowego, czy wreszcie w formie otwarcia rynku pracy — liczyć nie możemy".

Nikt z zewnątrz trudności nam nie usunie, ani nawet nie pomoże do ich łagodzenia. Musimy usuwać je sami własną wolą, pogłębianiem świadomości gospodarczej i obowiązków wobec przyszłości.

Dlatego egoizm musi być usuwany przez zmysł społeczny, miejsce niepokoju i krytyki zająć winna rzetelna praca nad wytworzeniem poglądów o rzeczach najważniejszych dla naszego jutra, hałaśliwość niecierpliwych haseł musi być miarkowana poczuciem odpowiedzialności!

Zwiększona musi być czujność i wrażliwość na zjawiska hamujące poprawę — a osąd opinji publicznej winien być sprawiedliwy i surowy. Nie wolno sobie dziś pozwalać na luksus tolerancji wobec elementów wstrzymujących proces uzdrowienia. Na tych polach zmobilizowana, czujna i moralnie zdrowa opinja publiczne może oddać Państwu i przyszłości Polski usługi nieocenione.

Wydaje się nam, że pora najwyższa dla dokonania mobilizacji — przejścia od słów do faktów.

Zakończenie dyskusji generalnej nad budżetem Państwa.

WARSZAWA. Komisja budżetowa zakończyła dyskusję generalną nad budżetem państwa. Na zakończenie dyskusji poseł Słoda skarżył się, że nasza administracja wciąż eksperymentuje. Nie mamy pieniędzy na sądy, szkoły i więzienia, a wydajemy na rzeczy zupełnie niepotrzebne.

Poseł Wagner zastanawiał się nad tem, czy należy oprzeć ustawę emerytalną na zasadach ubezpieczeniowych, gdyż wprowadzenie ustawy emerytalnej, opartej na matematyce ubezpieczeniowej pozwoli uniknąć odbierania praw nabytych emerytom i ujednostajni wymiar emerytur.

Poseł Jasiński zwraca uwagę na to, że urzędy skarbowe, chcąc ściągnąć wyznaczony podatek, obciążają małego płatnika zbyt wygórowanym podatkiem, natomiast wielkim przedsiębiorstwo dają daleko idące ulgi.

Poseł Duch powiada, że nasze tranzakcje zagraniczne są przeważnie niekorzystne. M. in. wymienia tu pożyczkę towarową z Anglją na hamulce zespolone. W wyniku tej pożyczki zmniejsza się procent prac wykonywanych w kraju.

Ze stanowiskiem posła Ducha polemizował poseł Starzak, jak również szczegółowych wyjaśnień co do tej pożyczki udzielił wiceminister komunikacji p. Piasecki.

Z wyjaśnień p. w-ministra wynika, że tranzakcja ta była nieodzowna. Nie możemy więc dopuścić do tego, aby do roku 1939 nasze wagony nie mogły być przyjmowane do ruchu międzynarodowego. Za komplet hamulcowy zapłacono 2,440,000 zł. wraz z licencją. Na rynku wewewnętrznym hamulce te oferowano po znacznie wyższej cenie. Kredyt z tytułu tej tranzakcji jest 6-letni na 6 proc. P. minister stwierdza, że mało jest tak korzystnych tranzakcyj, jak ta właśnie.

Poseł Tomaszkiewicz, dziennikarz, poruszył sprawę kapitalizacji rezerw ubezpieczeń społecznych. Jest to sprawa wielkiej doniosłości. W żadnym razie kapitały te, zdaniem mówcy nie powinny być zużywane na amortyzację wybojów życia gospodarczego. Mówca ubolewa, że komisja oddłużająca samorząd bezceremonjalnie skreśla zobowiązania samorządu wobec ubezpieczeń. Tendencja tej akcji oddłużającej jest zbyt jednostronna, a jej skutki na odcinku ubezpieczeniowym muszą być w jakiś sposób skompensowane.

Pozatem mówca porusza sprawę klasyfikacji warsztatów pracy dla celów podatkowych pod względem liczby pracowników, gdyż jak wiadomo, zwiększenie tej liczby nie zawsze odpowiada zwiększeniu dochodowości przedsiębiorstwa.

W sprawie gospodarki lasów zabrał głos generalny referent budżetu b. min. Bogusław Miedziński. Mówca odpierał zarzuty, skierowane przeciwko gospodarce lasów państwowych, wykazując ich bezpodstawność.

— Nie widzę w tem ani zagadnienia politycznego ani kompetencyjnego, lecz raczej tylko metodę budżetowania i to nie najwyższego znaczenia praktycznego — zakończył mówca.

Po pośle Miedzińskim głos zabrał p. Hutten-Czapski i nawiązując do przemówienia swego przedmówcy raz jeszcze powtórzył, że załączony plan lasów jest planem, który Sejm przyjął w roku poprzednim i dlatego jest on bezprzedmiotowy.

Następnie szczegółowych wyjaśnień na poruszane w dyskusji zagadnienia udzielił wiceminister skarbu p. Grodyński. M. in. p. minister wyjaśnił, że obecnie są w toku prace nad ujednoliceniem podatku gruntowego i nad zmniejszeniem kosztów egzekucyjnych. Co do świadectw przemysłowych to są one poważnym dochodem skarbu i skreślić tego dochodu nie można. Należy tylko dążyć do reformy tych świadectw. W celu zapobieżenia ujemnemu wpływowi świadectw na stan zatrudnienia Minister stwo zezwoliło na zwiększenie o 100 proc. ilości robotników w przedsiębiorstwach 5, 6 i 7 kategorji. Sprawa egzekwowania podatku majątkowego od drobnych rolników będzie zbadana i zostaną wydane rozporządzenia, zapobiegające szkodliwym egzekucjom.

Ostatni przemawiał referent budżetu Min. Skarbu poseł Hołyński. M. in. referent wypowiedział się przeciw rezolucji posła Bakona, dotyczącej obniżki dodatków funkcyjnych i zapomóg dla urzędników państwowych. Pozatem poseł Bakon domagał się, by uniemożliwić kumulację posad i wykonywanie zajęcia o ile obydwa źródła dochodu przekroczą 500 zł. miesięcznie.

W głosowaniu przyjęto drugą część rezolucji posła Bakona, a potem przyjęto szereg wniosków referenta.

Na tem posiedzenie komisji zostało zamknięte. W ten sposób komisja budżetowa zakończyła obrady nad budżetem Państwa w drugiem czytaniu.

Wojna włosko - abisyńska.

Wielki sukces Abisyńczyków. Szturmy na Makalle. Przed wielką akcją abisyńską.

ADDIS ABEBA. Ogłoszono tu urzędowe wyjaśnienie abisyńskie o ostatnich walkach na froncie południowym. Koła miarodajne abisyńskie oświadczają, że sukces włoski na tym froncie był umożliwiony przez to, iż wojska abisyńskie dokonały strategicznego odwrotu w poczuciu, że ich siły pod Dolo są zbyt słabe, aby stawić opór natarciu zmotory zowanej armji włoskiej.

Ponieważ front na tym odcinku był bardzo rozległy i rozkazy dochodziły bardzo powoli, przeto niektóre oddziały abisyńskie nie otrzymały w porę polecenia o odwrocie i były zaskoczone przez atak włoski.

Gen. Graziani — głosi komunikat — nie spotkał się właściwie z żadnym oporem i posuwał się naprzód przez tery torjum zupełnie porzucone przez Abisyńczyków bez walki.

ADDIS ABEBA. Lekarze egipscy, którzy z frontu ogadeńskiego przybyli do Harraru, zostali telegraficznie wezwani przez rasa Nasibu na front południowy sporwotem. Wskazuje to, jak mówią, na zbliżający się okres nowych walk.

ASMARA. Z terenu wojny włosko-abisyńskiej donoszą, że sytuacja wojsk włoskich osaczonych w Makalle jest wręcz beznadziejna.

Do braku żywności i wody dołączyły się obecnie kłopoty amunicyjne. Żołnierze otrzymują codziennie ograniczone porcje amunicji z poleceniem możliwie największego oszczędzania jej. Pod Makalle zgromadziły się już oddziały abisyńskie, liczące ogółem 75.000 ludzi. Dowództwo abisyńskie wstrzymuje się jeszcze z generalnym atakiem, aby oszczędzić sobie ofiar, jest bowiem przekonane, że załoga włoska zmuszona będzie do kapitulacji, a zresztą na generalny szturm można zaczekać aż Włosi będą jeszcze bardziej wyczerpani.

DESSIE. Walki, jakie toczyły się w ciągu ostatnich dwu dni w odległości 30 klm. na południe od Adigrat, zakończyły się pomyślnie dla Abisyńczyków i utrudniły jeszcze bardziej sytuację Włochów w Makalle.

Na froncie południowym doszło do utarczek w okolicy Negelli, gdzie Włosi zaskoczyli oddział Abisyńczyków, który poniósł znaczne straty.

Nad prowincją Godzam, gdzie niedawno zostało stłumione powstanie, samoloty włoskie z rzucały odezwy, zawiadamiające o zwycięstwie Włochów nad rasem Destą i obiecujące pomoc mieszkańcom Godzamu.

RZYM. Do poselstwa włoskiego w La Paz (Boliwja) zgłosili się jako ochotnicy do armji włoskiej gen. Williams Roger Howard z armji amerykańskiej i lotnik amerykański Higgins Freeman.

Podziękowanie za życzenia.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczy pospolitej szef kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom nauki, sztuki, duchowieństwa wszystkich wyznań, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za życzenia, złożone Panu Prezydentowi z okazji Jego imienin.

Prace nad ustawami samorządowemi w Sejmie.

WARSZAWA. Wczoraj komisja administracyjno-samorządowa Sejmu przystąpiła do obrad nad projektami ustaw o służbie w samorządzie terytorjalnym. Obrady rozpoczęły się od przemówienia ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza. Po mowie p. ministra projekty ustaw zreferował pos. Stroński, poczem wywiązała się dyskusja generalna, w której kolejno zabrali głos pp.: Sommerstein, Michałowski, Bogusz, Dratwa, Pacholczyk i Krzeczunowicz. Mówcy, nie wypowiadają się przeciw samym projektom, poddali krytyce ich szczegóły.

Rozmowy polsko-niemieckie w sprawie należności kolejowych.

WARSZAWA. — Zarządzenie ministra komunikacji, przewidujące częściowe ograniczenie z dn. 7 bm. ruchu tranzytowego między Prusami Wschodniemi a resztą Rzeszy, zostało spowodowane wstrzymaniem od dłuższego czasu przez bank Rzeszy transferu przypadających z tytułu tego tranzytu płatności kolei niemieckich. W tym stanie rzeczy polskie koleje nie posiadają należnych środków na pokrycie kosztów pełnego ruchu tranzytowego.

Na temat całości tego zagadnienia odbywa się między zainteresowanemi rządami wymiana zdań, przyczem dążeniem Rządu polskiego jest zarówno pełne zabezpieczenie interesów Polskich Kolei Państwowych, jak i uwzględnienie w miarę możliwości, sytuacji finansowej Rzeszy.

Proces zabójców polskiego osadnika.

CHOJNICE. — Przed sądem okręgowym w Chojnicach rozpoczął się proces przeciw 16 Niemcom z Ogorzelin na czele z niejakim Binkem, którzy w czasie bójki w karczmie ogorzelińskiej w Grudziądzu r. ub. tak dotkliwie pobili osadnika Polaka Stanisława Gawkowskiego, że ten potem zmarł. Oskarżeni bronią się twierdzeniem, że Gawkowski sprowokował ich do bójki przeszkadzając w lekcji śpiewu, intonując polskie pieśni.

Wielkie zakupy nafty dla Włoch.

NOWY JORK. Włosi w obawie przed embargo na naftę zakontraktowali 13 okrętów-cystern, celem transportu nafty z zatoki Meksykańskiej do Włoch jeszcze w tym miesiącu.

Morski attaché włoski zwrócił się do towarzystw naftowych z prośbą o złożenie oferty na 250 tys. beczek ropy dla floty włoskiej.

Włosi pertraktują obecnie o zawarcie kontraktów na olbrzymie ilości nafty so wiecklej po cenie wyższej od ustalonej na rynku światowym. Został zakontraktowany szereg okrętów-cystern, które mają przewieźć z Batumu do Włoch 450 tys. beczek nafty.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA. W nadchodzący piątek o godz. 12 odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania komisji oświatowej o dwóch rządowych projektach ustaw: o stosunku Państwa do Karaimskiego Zw. Religijnego i o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Zw. Religijnego oraz pierwsze czytanie projektów ustaw, złożonych przez posłów: Zygmunta Siodę w sprawie zmiany ustawy z dnia 29 marca 1935 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, Jakóba Hoffmana w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, dr. S. Barana w sprawie nowelizacji art. 5 dekretu Prezydenta Rzplitej o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

Prowokacje czeskie nie ustają.

Aresztowania wybitnych działaczy i rewizje na Śląsku nad Olzą.

MORAWSKA OSTRAWA. Żandarmer ja czeska aresztowała w czeskim Cieszynie Jana Ofjoka, dyrektora polskiego Tow. Oszczędności i Zaliczek w czeskim Cieszynie, Pawła Cymorka, kierownika księgarni polskiej Macierzy Szkolnej, oraz Józefa Walacha, buchaltera Macierzy Szkolnej w czeskim Cieszynie.

W związku z dalszemi aresztowaniami wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim dokonano ostatnie ponownej rewizji w domu polskim „Polonja", konfiskując mapę Polski.

Szowinistyczna prasa czeska nawołuje urzędy miejscowe do zamknięcia Domu Polskiego, jako rzekomej siedziby żywiołów antypaństwowych.

Charakterystycznem jest, iż aresztowań tych dokonują ci sami żandarmi czescy, którzy obciążająco zeznawali w słynnym procesie harcerza polskiego Jana Delonga.

CIESZYN. Czesi w dalszym ciągu aresztują polskich działaczy narodowych w czeskim Cieszynie. We wtorek uwięziono m, in. Rudolfa Cichego, długoletniego prezesa polskich ochotniczych straży ogniowych w Czechosłowacji.

Środkowa i wschodnio-południowa Europa
w sieci agitacji komunistycznej.

BUDAPESZT. W związku z ożywioną obecnie akcją dyplomacji sowieckiej w dziedzinie zagadnień środkowo-europejskich wyrażają miarodajni politycy węgierscy poważne obawy co do dalszego rozwoju sytuacji również w południowo-wschodniej Europie, gdzie agitacja komunistyczna zatacza z dnia na dzień co raz szersze kręgi.

Wykrycie tajnej organizacji komunistycznej w stolicy Węgier, do której należały nawet poważne osobistości z towarzystwa budapeszteńskiego, będące w ścisłym kontakcie z moskiewskim komin ternem, pozwala przypuszczać, że głównym celem tej akcji było przygotowanie drugiej dyktatury Rad sowieckich na Węgrzech. Także i wiadomości, nadchodzące z Bułgarji donoszą o wykryciu tam spisku komunistycznego, a podobna sytuacja jest w Jugosławji i Rumunji.

Równocześnie wyszło na jaw, że rząd Sowietów zwrócił się w ostatnich dniach ponownie do rządu czechosłowackiego z prośbą o zorganizowanie w kilku miejscowościach Rusi Przykarpackiej, tudzież na terytorjum Słowacji powietrznych baz dla samolotów sowieckich.

Gdyby rząd czechosłowacki przychylił się do tej prośby Sowietów, to sowiecka flota powietrzna mogłaby dotrzeć do środkowej Europy już z odległości 500—800 km. Sowieccy lotnicy mogliby dokonywać ataków powietrznych nietylko na Budapeszt, ale także na Berlin, Warszawę, Wiedeń, a nawet Sofję.

BUDAPESZT. Aresztowanych członków zarządu partji komunistycznej poddano drobiazgowemu badaniu. Śledztwo ustaliło, że moskiewska sekcja do spraw węgierskich prowadzona jest obecnie przez osławionego Belę Kuhna.

Walka pat-olu KOPU z właścicielami nielegalnych gorzelni.

WILNO. Wczoraj organa KOP-u, w czasie likwidacji nielegalnej gorzelni we wsi Krawczuny napotkały opór ze strony kilkunastu osób, podejrzanych o fabrykację samogonki. Z grupy włościan padły strzały w kierunku patrolu, co w rezultacie spowodowało, że ko piści w celu obrony zrobili użytek z broni. Naskutek wymiany strzałów zostali zabity Wiktor Sienkiewicz, mieszkaniec wsi Zabłocie, w pow. wileńsko-trockim. Kilka osób zostało zatrzymanych.

500 wozów uwięzionych wylewem rzek na Polesiu.

PIŃSK. W wielu miejscowościach we wschodnich powiatach Polesia wystąpiły rzeki z brzegów.

Spowodu podmycia przez wodę nasypów drogowych i zerwania mostu pod Pleszczycami około 500 furmanek zostało uwięzionych bez możności posuwania się dalej. Pzzy ratowaniu inwentarza zdarzały się wypadki zatonięcia ludzi.

Udaremniona rewolta komunistyczna w Paragwaju.

ASUNCION. (Paragwaj) Rząd podjął kroki dla utrzymania porządku. Aresztowano m. in. oficerami dyrektora szkoły wojskowej płk. Rafaela Franco i majora Caballero Irala, Majora Antonio Gonzales skreślono z listy ewidencyjnej. Wymienieni pozostają pod uzasadnionym zarzutem utrzymywania stosunków z elementami wywrotowemi, popieranemi przez organizacje komunistyczne. Policja wydała wszelkie zarządzenia ochronne. Wszystkie zgromadzenia publiczne zestały zakazane. Major Gonzalez wyjechał już z Paragwaju.

Różne znalezione dokumenty dowodzą, że Gonzelez zamierzał zamordować prezydenta państwa d-ra Ayala i generała Estigarribia.

We wtorek rozrzucano ulotki, nawołujące do strajku generalnego, by wymusić zwolnienie aresztowanego płk. Franco. Wszędzie panuje całkowity spokój.

Ciepły cyklon nad Syberją.

MOSKWA. Z zachodniej Syberji donoszą o nagłem powstaniu tam cyklonu, idącego od środkowego biegu Jeniseju.

Cyklon spowodował nagły wzrost temperatury tak, że śniegi zaczęły nagle topnieć. Termometr wskazywał 4 stopnie ciepła.

Przed kilku dniami w Zachodniej Syberji trwały jeszcze 40-stopniowe mrozy.

W rocznicę krwawych wypadków paryskich.

PARYŻ. — Prefekt policji odmówił wszystkim ugrupowaniom politycznym zezwolenia na pochody z okazji trzeciej rocznicy krwawych wydarzeń lutowych. Odbędą się jedynie dwa nabożeństwa: w katedrze Notre Dame oraz w cerkwi prawosławnej, na których będą obecni przedstawiciele miasta. Udział reprezentantów rządu nie został dotychczas zdecydowany.

Niezwykłe samobójstwo.

LWÓW. — Wczoraj popołudniu popełniła samobójstwo 41-letnia panna Dora Tannenbaumówna. Korzystając z nieobecności domowników zamknęła się w pokoju, napaliła w piecu kaflowym i zasunęła zasuwę by pozbawić się życia przez zaczadzenie. Równocześnie usiadła przy stole i zaczęła pisać pamiętnik z ostatnich chwil swego życia Pierwszą notatkę napisała o godz. 4.30, ostatnią zaś o g. 16.15. Zwłoki samobójczyni odnaleziono dopiero wieczorem. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy, na tle staropanieństwa.

Mrozy w Moskwie.

MOSKWA. Fala mrozów, która objęła Rosję środkową, potęguje się nadal. Wczoraj w Moskwie notowano — 35 st. C. Wskutek uszkodzeń torów i przewodów elektrycznych, spowodowanych mrozem, musiano wstrzymać na wielu linjach ruch tramwajowy. Zanotowano także sześć wypadków śmierci, a w tej liczbie 3 milicjantów. Szkoły i wyższe zakłady są zamknięte. Dowóz węgla do Moskwy maleje wskutek nieregularnego ruchu pociągów.

Dramatyczna rozmowa cesarza Haile Selassie z rasem Destą.

„Stampa" w Medjolanie donosi, że odprawa rasa Desty po klęsce na froncie południowym nastąpiła po dramatycznej rozmowie z władcą Abisynji. Negus zarzucił swemu zięciowi, że jest tchórzem i nie posiada taktycznych zdolności, a tem samem nie nadaje się na wodza. Natomiast ras Desta czynił cesarzowi wyrzuty, że nie przysłano mu na czas żądanych posiłków i transportu broni, wobec czego nie był przygotowany na atak gen. Grazianiego, dysponującego autami pancernemi i czołgami.

Nauczone doświadczeniem dowództwo armji abisyńskiej zarządziło wysłanie koleją wszystkich zapasowych oddziałów z Addis Abeba do krańcowych stacyj, a następnie na teren Sidamo i Allata, gdzie powstanie nowy front obronny.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 7 lutego. † Romualda, Op. Ryszarda

Wschód słońca o g. 7,06. Zachód o g. 16.32.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Nabożeństwo ekspiacyjne w świątyni truskolaskiej.

Onegdaj o godz. 8.30 rozpoczęły się uroczyste nabożeństwa ekspiacyjne w starym kościółku truskolaskim, gdzie — jak wiadomo — dokonano świętokradztwa w ub. niedzielę. Na miejscu było obecnych kilkunastu księży z okolicznych parafij z ks. biskupem Kubiną na czele, starosta Rogowski i komendant pow. Cieślicki. Kościół był przepełniony wiernymi, z których większa część napełniała plac przed świątynią. Niesamowite wrażenie czynił ołtarz główny bez lampy wiecznej, na którym widniał obraz Matki Boskiej Truskolaskiej, pozbawiony korony.

Ks. biskup podszedł do ołtarza i ze stopni wygłosił wzruszające przemówienie, podkreślając charakter dokonanej zbrodni.

Następnie, po odprawieniu odpowiednich ceremonji, ks. biskup, przy pomocy duchowieństwa, umocował odnowioną koronę z powrotem na obrazie, poczem obraz zawieszono.

Po Mszy św., odprawionej przez ks. biskupa, odbyła się suma, celebrowana przez ks. kanonika. proboszcza z Miedźna, podczas której kazanie wygłosił ks. proboszcz Wąsoszy, ks. Spira.

1 marca r.b. awanse otrzymują kolejarze. Dyrekcja kolejowa przygotowuje wnioski dotyczące awansów funkcjonarjuszów kolejowych, które przeprowadzone mają być dn. 1 marca r. b. Awanse te polegające na przeniesieniu do wyższych szczebli uposażeniowych, obejmą kilka tysięcy kolejarzy.

Kredyty budowlane dla drobnych rolników. Jak wynika z informacyj, któremi dysponują sfery zainteresowane w rozwoju ruchu budowlanego, szczególnie mieszkaniowego, zbliżająca się wiosna powinna przynieść wyjątkowo dobrą konjunkturę dla tej dziedziny akcji inwestycyjnej.

Wskutek wycofania się rządu z wewnętrznego rynku kredytowego poważna część kapitałów prywatnych dąży w kierunku zaangażowania się w budownictwie mieszkaniowem, czemu sprzyja poza tem znaczna obniżka cen materjałów, stosowanych w budownictwie.

Równocześnie Rząd przedsięwziął środki, zapewniające dotarcie kredytów budowlanych ze źródeł państwowych do małych kredytobiorców. Poza tem po raz pierwszy w tym roku zapewnione jest dotarcie kredytów budowlanych na cele mieszkaniowe dla drobnych rolników.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Francji w Częstochowie. Jak się dowiadujemy, zarząd pomyślnie rozwijającego się Towarzystwa Przyjaciół Francji w Częstochowie przystąpił do opracowania sprawozdania i wniosków na walne zebranie, wyznaczone na dzień 3 marca godz. 20 tą.

Bilans zamknięcia za lata 1934 i 1935 świadczy o dobrym stanie finansowym Towarzystwa i, co w logicznej konsekwencji wynika, o jego niewątpliwej żywotności.

Zarząd opracował już preliminarz budżetowy na rok 1936, zamykający się po stronie wydatków sumą 450 zł. miesięcznie. Bilans ten jest całkowicie zrównoważony.

Likwidacja obu seminarjów nauczycielskich w Częstochowie. — W związku z przeprowadzoną obecnie w skali ogólnopaństwowej reformy szkolnictwa, rok bieżący jest ostatnim rokiem istnienia obydwóch znajdujących się w naszem mieście seminarjów nauczycielskich: państwowego męskiego oraz miejskiego żeńskiego.

Likwidacja seminarjów oddawna jest przygotowywana i w roku bieżącym czynne są tylko ostatnie kursy obu zakładów naukowych.

Co dotyczy miejskiego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, mieszczącego się w budynku szkolnym w parku Narutowicza, to stopniowo, w miarę zwijania co rok jednego kursu, do budynku tego wprowadzała się szkoła powszechna Nr. 23, która z początkiem przyszłego roku szkolnego zajmie cały gmach i obejmie inwentarz po zlikwidowanem seminarjum.

Co dotyczy zaś seminarjum męskiego, to w przyszłości na miejsce jego ma być otwarte liceum. Niewiadomo jednak kiedy to nastąpi, gdyż nie wykluczone jest, że otwarcie liceów w wielu ośrodkach nastąpi dopiero wteey, gdy zostanie wyczerpana lwia część rezerwowej armji bezrobotnych wychowanków seminarjów, oddawna czekających na wolne stanowiska.

Udaremnienie włamania do sklepu jubilerskiego. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy usiłowali zapomocą podkopu dostać się do sklepu jubilerskiego W Działoszyńskiego (II Aleja 20)

Na szczęście usiłowanie te spełzły na niczem, gdyż spoczywający już w łóżku właściciel sklepu około godz. 2 i pół w nocy usłyszał podejrzane odgłosy jakby systematycznie powtarzanych uderzeń w podłogę.

Wrażenia te go nie zawiodły, gdyż w pewnym momencie odgłosy stały się wyraźniejsze. Widocznie ukryci w piwnicy włamywacze postanowili przyśpieszyć tempo roboty. W tej samej chwili czujny olbrzymi pies-doberman zaczął przeraźliwie szczekać i wypadłszy z mieszkania do sklepu przypadł nosem do podłogi. Wówczas właściciel uruchomił dzwonki alarmowe. Włamywacze rzucili się pośpiesznie do ucieczki i zbiegli przez tylną bramę, którą uprzednio otwarli wytrychem.

Po wejściu do piwnicy stwierdzono wyłom dość dużych rozmiarów. Do przebicia nawylot podłogi brakowało zaledwie kilku uderzeń.

Sprawa z oskarżenia Wójcika. W dniu wczorajszym w sądzie grodzkim sędzia Leszczyński rozpatrywał sprawę o pobicie z oskarżenia prywatnego p. Janusza Wójcika. Ponieważ działo się to w gorączkowym okresie przedwyborczym w którym oskarżyciel odegrał dość smutną rolę, przeto z natury rzeczy, ze względu na korowód zapodanych oskarżonych i powołanych świadków sprawa nabrała posmaku sensacji.

Sędzia Leszczyński miał naprawdę trudne zadanie, by z wyolbrzymionej tej sprawy wydobyć istotę oskarżenia. Przewód sądowy w mozolnych przesłuchiwaniach oskarżyciela, oskarżonych i świadków streścił się do małoznaczącego gestu na tle porachunków osobistych pomiędzy oskarżycielem p. Januszem Wójcikiem, którego sylwetka znana jest naszym czytelnikom, a jednym z oskarżonych p. Respondkiem, który reagując na obrazę słowną uderzył w twarz p. Wójcika na ulicy. To zwykłe zajście posłużyło p. Wójcikowi za podstawę do udania się pod opiekę sądową i udrapowania się w togę męczennika za sprawy polityczne. Przewód sądowy obfitował w wiele bardzo przykrych dla oskarżyciela momentów i naświetlił jego już znaną sylwetkę w barwach bardzo dlań niekorzystnych jak i rolę jego w akcji wyborczej.

Przewód sądowy nie dostarczył natomiast dowodów winy tych kilkunastu osób, poza p. Respondkiem, który przyznał się do uderzenia p. Wójcika, a których oskarżyciel usiłował wciągnąć do sprawy.

Naoczni świadkowie zajścia jak pp. Sokołowska, Włocka, Jarmułowicz i Frajtag nie rozpoznali nikogo z rzekomych uczestników bójki. Również i policja nie spisała na miejscu zajścia protokułu o bójkę lub zakłócenie spokoju publicznego.

Osobną kategorję „klasycznych świadków“ stanowili przyjaciele oskarżyciela pp.: Prymas, Fatyga i Madler, znani już wcześniej sądowi.

Sąd nie wydał jeszcze swego orzeczenia, przedwczesne więc byłoby dziś już wykorzystanie całego obfitego materjału, dostarczonego przez przewód, a mogącego służyć za podłoże dla studjów na temat dzisiejszych stosunków jakie od niedawnego czasu panują w Częstochowie.

Ograniczamy się przeto do tej krótkiej wzmianki zastrzegając sobie obszerniejsze omówienie jej po ogłoszeniu wyroku sądu.



Niema autorytetu.

W Berlinie podczas dnia „Pomocy Zimowej“ dla bezrobotnych na ulicach kwestowali najwyżsi dostojnicy Rzeszy: Goering, Hess, Goebbels, Rosenberg, Frick... kwestowali na ulicach przez wie le godzin. Wynik kwesty był imponujący, choć społeczeństwo niemieckie wyczerpane jest podatkami.

Nie chodzi tu o naśladownictwo, choć przykład dobry naśladować trzeba i powinno się bez względu na to skąd on pochodzi. Bezrobocie u nas szerzy się katastrofalnie, akcja zbiórek publicznych rozwinięta jest intensywnie, ale...

Do zbiórek angażuje się u nas panie ofiarne, które swój czas poświęcają dobrej sprawie. Ofiarność społeczeństwa idzie w kierunku poparcia tej akcji zbiórkowej, lecz jak każda ofiarność dobrowolna ograniczona jest do skromnych groszowych sum, których poprostu odmówić nie wypada, sum poprostu dawanych dla pozbycia się kwestarki.

Groszowa ta akcja nie zaspokoi potrzeb bezrobotnych, nie uchroni od głodu i zimna licznych rzeszy biednych dzieci.

Do publicznej akcji zbiórkowej na rzecz głodnych trzeba użyć silnego autorytetu moralnego i stworzyć przymus moralny.

Skromna i ofiarna kwestarka karotująca w teatrze, kinie czy cukierni — to zamało. Jej wysiłki choćby najintensywniejsze rozbiją się o niechęć publiczności, która wydaje chętnie sumy na rozrywki a z niechęcią rzuca grosz jałmużny do puszki na rzecz głodnych.

Na ulicę powinni wyjść wszyscy, którzy posiadają autorytet moralny w społeczeństwie, który tym właśnie autorytetem stworzyć potrafią przymus moralny.

Wtedy akcja zbiórkowa obejmie całe społeczeństwo i da wyniki pożądane.

A przedewszystkiem bezrobotni będą widzieć, że społeczeństwo naprawdę darzy ich opieką.

Bo ratowanie głodujących to obowiązek, od którego nikt uchylać się nie powinien. Niema autorytetu, któremu nie wypadałoby wyjść na ulicę z puszką kwestarską i zbierać datki na nieszczęśliwych bezrobotnych.

Wiemy, że to nastąpi u nas i to bezwłocznie.

Pożyczki na budownictwo mieszkaniowe.

Zarząd Miejski w Częstochowie podaje do wiadomości, że Bank Gospodarstwa Krajowego na rok 1936 wyznaczył kontyngent dla miasta Częstochowy na ogólną sumę 340.000 zł., z czego na budownictwo blokowe przypada 100.000 zł., na drobne budownictwo mieszkaniowe 120.000 zł., na remonty dużych domów o przeważającej liczbie małych mieszkań 60 000 zł. oraz na budownictwo mieszkaniowe na osiedlu „Mirów-Zawodzie 60 000 zł.

Pierwszeństwo w uzyskaniu pożyczki mają ci budujący, którzy wznoszą budynki przy ulicach urządzonych t. j. posiadających kanalizację i wodociąg, światło, mają budowę już conajmniej wykonaną w stanie surowym. Przy rozdzielaniu pożyczki bierze się pod uwagę kolejność złożonego podania.

Do kategorji budownictwa blokowego zaliczają się te budynki, których kubatura jest minimum 2509 m. sześc.

Do podań o udzielanie pożyczki na budowę blokową należy dołączyć: kosztorys całkowitej budowy, wyciągi hipoteczne i kopje planów zatwierdzonych; na budownictwo drobne, zbiorowe oraz indywidualne — wyciąg hipoteczny i kopję planu (kosztorysu nie potrzeba), na remonty — wyciąg hipoteczny i szczegółowy kosztorys.

Osoby, które złożyły już podania o udzielenie pożyczki, będą zawiadamiane oddzielnie o składanie załączników.

Wobec nieuzyskania dodatkowego kredytu, o który Zarząd Miejski czynił starania w Banku Gospodarstwa Krajowego, zaznaczyć należy, że kredyt już jest wyczerpany i podania o udzielanie takowego w bieżącym roku nie są przyjmowane.

Tajemnicę swego nazwiska zabrał do grobu.

Ouegdaj w Korwinowie, tuż koło toru kolejowego, znaleziono zwłoki młodego chłopca, liczącego około lat 19. Przy denacie, który, jak wnioskować można z lichego, podszytego wiatrem ubrania, pochodził z ubogiej sfery, nie znaleziono żadnych dokumentów.

Prawdopodobnie usiłował on wskoczyć do będącego w pełnym biegu pociągu, lub też zeskoczyć i ten ryzykowny krok przypłacił życiem.

Nikt z ludności nie rozpoznał zwłok. To też wczoraj nieszczęśliwy młodzieniec na koszt gminy został pochowany jako nieznana ofiara tragicznego wypadku.

Z Teatru Kameralnego. Dziś w czwartek o godz. 20-ej jedno z ostatnich przedstawień świetnej komedji węgierskiej Bus Feketego „Trafika pani generałowej“ z udziałem Święcickiej, Zarębińskiej, Bąkowskiej, Tomaszewskiej, Dobrowolskiego, Kwaskowskiego, Wybrańskiego, Bernatowicza i Małatyńskiego. Reżyserja Zyg. Bończy.

W próbach „Muzyka na ulicy“.

Za cudze winy dostał się na ławę oskarżonych. W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym stanął były sołtys wsi Wręczyca Jan Biernacki, oskarżony o to, że w czasie sprawowania obowiązków sołtysa, w ciągu blisko 5 lat, przy inkasowaniu podatków państwowych, pobierał nielegalne dodatki w kwocie od kilkudziesięciu groszy do kilku złotych i nie wydawał na nie pokwitowanie.

Kilkanaście stwierdzonych tego rodzaju wypadków stały się kamieniem węgielnym dość przykrego i groźnego w swych konsekwencjach oskarżenia przeciwko byłemu sołtysowi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Herasimowicz, obronę wnosił mec. Dziubiński.

Przewód sądowy dobitnie wykazał niewinność oskarżonego. Być może, w działaniach jego były pewne niedokładności, lecz działał on w najlepszych intencjach. Jak się bowiem okazało, od gospodarzy wsi niepodobna było w inny sposób wyciągnąć wydatków na pewne niezbędne potrzeby, jak wynajęcie nocnego stróża, pobory dla kominiarza i na wet pobory dla samego sołtysa. To też sołtys, nie mając innego wyjścia, na każdego płatnika podatków państwowych dodatkowo nakładał zadekretowany przez siebie samego dodatek.

Sąd uwzględniając czyste intencje oskarżonego, uwolnił go od winy i kary.

Przemyt. Zatrzymany został na Rynku Narutowicza Buchszrajber Chaim, przy którym znaleziono zapalniczkę, kamienie do zapalniczek i żyletki, pochodzenia zagranicznego.

ZAPOWIADAMY:

Wkrótce rozpoczynamy w odcinku powieściowym „Słowa Częstochowskiego“ druk nowej, niezwykle ciekawej powieści

red. Antoniego Stankiewicza

pod tytułem:

KATASTROFA!

Oto wyjątki z tej powieści:

„Spotkali się na ludnych ulicach stolicy. Wielkie miasto wrzało tętnem życia gorączkowego. Ludzie przebiegali ulice w pośpiecnu, niedostrzegając szarych zabłąkańców, którzy wyrwawszy się śmierci w okopach, walczyli teraz ze śmiercią głodową na bruku stolicy.

Człowiek bezrobotny staje się niewidzialnym dla tłumu, twarz jego nabiera wyrazu ostrzegawczego: „omijać—głodny!“, jego odzienie znaczone jest niepisanym szyldem: „omijać—bezdomny!“.

I tak uniewidoczniony bezrobotny może wędrować całemi dniami po ludnych ulicach miasta będąc przez wszystkich niedostrzegany, w nikim nie budząc zainteresowania.

Może właśnie dlatego, że jego twarz jego ubranie nakazuje przechodniom odwracać od niego wzrok wcześniej, nim postać dostrzegą i rozpoznają w niej człowieka, który wczoraj jeszcze nie był wyzuty ze swych praw.

Śmiertelny cios w głowę kamieniem.

W dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się sprawa 22 letniego Alojzego Grzywnowicza, oskarżonego o to, że w nocy z 26 na 27 października w zamiarze pozbawienia życia uderzył Walentego Piekarskiego kilkakrotnie kamieniem w głowę, powodując wielokrotne pęknięcie czaszki i podstawy czaszki, a w następstwie tego wylewy krwi nad i podoponowe, co wywołało śmierć Piekarskiego.

Tragicznemu temu zajściu towarzyszyły następujące okoliczności:

Mniej więcej około 1 w nocy zamieszkały przy ul. Nadrzecznej 44 Moszek Gutenberg w pewnym momencie usłyszał jakieś podejrzane szmery pod oknami swego mieszkania i coś jakby szum krótkiej, lecz zaciętej walki. Podszedł więc do okna i dostrzegł sylwetkę nieznajomego mężczyzny, bijącego kogoś leżącego na ziemi.

A że Gutenberg jest człowiekiem nie pierwszej już młodości i bynajmniej nie odznacza się herkulesową budową ciała, więc przeczekał dłuższą chwilę i za uważywszy przechodzącego w pobliżu posterunkowego, otworzył lufcik i zawiadomił go, że pod oknami jego mieszkania stało się coś niedobrego. Policjant przy blasku latarki elektrycznej stwierdził, że pod oknami Gutenberga leży trup, obficie zbroczony krwią.

Zabitym okazał się 40-letni Walenty Piekarski, znany ze swego awanturnicze go usposobienia i wielokrotnie karany za różne przestępstwa.

Dochodzenie wykazało, że Piekarski na kilka godzin przed śmiercią spędził kilka godzin w restauracji Bruderowej przy ul. Mirowskiej i pił tam wódkę w towarzystwie Lucjana Konieckiego i innych. W pewnej chwili do restauracji tej przyszedł i Alojzy Grzywnowicz, którego Piekarski zaprosił do swego towarzystwa.

I jak to zwykle bywa pijatyka przeszła w bójkę. Piekarski bił się z Rudzkim i Krawczykiem. Po zakończeniu bójki wszyscy wyszli na ulicę i wówczas Krawczyk znowu zaczął się sprzeczać z Piekarskim, czyniąc mu gorzkie wyrzuty, że ten podczas libacji wyciągnął mu pieniądze, za które następnie pili wódkę. Piekarski pobił Krawczyka a później od szedł z Grzywnowiczem i Konieckim.

Policja zatrzymała wszystkich uczestników tragicznie zakończonej libacji i badany w wydziale śledczym Grzywnowicz przyznał się, że zabił Piekarskiego, przedstawiając przebieg zajścia następująco:

Piekarski był kompletnie pijany i po pijanemu wszczął z nim bójkę, mając zadawnione pretensje do rodziny Grzywnowiczów. Nadaremnie Alojzy Grzywnowicz przekładał mu, że może on mieć pretensje jedynie do jednego z jego starszych braci, z którym kiedyś miał zajście, a nie do niego.

W czasie szarpaniny Grzywnowicz uderzył Piekarskiego w twarz tak silnie, że ten przewrócił się i, jak oświadcza Grzywnowicz, miał sięgnąć do kieszeni. Wtedy Grzywnowicz schwycił leżący obok duży kamień, wagi około 8 klg. i uderzył nim Piekarskiego w głowę.

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Herasimowicz, przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Terpiłowski i Chrapowicki. Oskarżał pprok. Schlitter, obronę wnosił mec. Daniel Markowicz.

Sąd przesłuchał szereg świadków, którzy stwierdzili fakty gróźb Piekarskiego pod adresem Alojzego Grzywnowicza i jednocześnie wystawili dobre świadectwo sprawcy zabójstwa, charakteryzując go jako spokojnego i zrównoważonego człowieka, który do ostatniej chwili pracował w fabryce okuć żelaznych i części rowerowych I. Altmana przy ul cy Warszawskiej.

Dłuższe zeznanie złożył st. przodownik służby śledczej Lipniacki, zeznając naogół zgodnie z danemi aktu oskarżenia.

Charakterystycznym epizodem przewodu sądowego było zeznanie świadka Gutenberga, który na żądanie sądu przyklęknął na jedno kolano i odtworzył dostrzeżony przez okno finał tragicznego zajścia.

O godz. 4 po poł. nastąpiło zamknięcie przewodu sądowego, a po przerwie, o godz 6 wiecz. zabrał głos przedstawiciel oskarżenia publicznego pprok. Schlitter, który zażądał przykładnego wymiaru kary. Oskarżyciel bardzo sceptycznie potraktował zapewnienia oskarżonego, że stale obawiał się Piekarskiego. Wszak krytycznego wieczoru dobrowolnie przebywał on w towarzystwie owego rzekomego swego niebezpiecznego wroga. A nadto, gdy chodzi o samo zajście, posiadał niewątpliwie przewagę nad Piekarskim, gdyż był trzeźwy, a Piekarski zupełnie pijany i wystarczyło jednego uderzenia ręką do powalenia tak niby groźnego Piekarskiego.

Dla oskarżonego szczególnie obciążającą okolicznością jest jego zachowanie się od chwili, gdy udało mu się Piekarskiego przewrócić na ziemię. W tedy mógł on i powinien był odejść, lecz nie uczynił tego, gdyż zwyciężyło w nim uczucie nienawiści i posłuszny właśnie tym niskim instynktom pozbawił go życia wielokrotnemi uderzeniami ciężkim kamieniem.

Mec. D. Markowicz w dłuższem przemówieniu gorąco dowodził braku cech przestępstwa z art. 225 K. K. w inkryminowanym oskarżonemu czynie, zakwalifikowanym przez akt oskarżenia jako umyślne zabójstwo. Grzywnowicz działał w obronie zagrożonego życia i bojąc się że chwilowo unieszkodliwiony przeciwnik za chwilę wstanie i załatwi się z nim ostatecznie, sięgnął po leżący obok kamień i zadał Piekarskiemu cios, który przypadkowo okazał się śmiertelnym.

Sąd skazał oskarżonego na 7 lat więzienia.

Z GALERJI WYBRAŃCÓW FORTUNY.

Poniżej podajemy podobizny osób, z pośród tych, które w ciągnieniu czwartej klasy 34 ej Loterji Państwowej, wygrały większe sumy.



P. Mieczysław Koralewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 66, jest starszym przodownikiem P. P., jako właściciel ćwiartki numeru 117633, na który padła wygrana zł. 50.000.—, otrzymał z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej 10.000 zł.



Druga ćwiartka tego numeru była własnością D-ra Szczudelka, który oczywiście otrzymał taką samą sumę.



Pani Jankowska, właścicielka drogerji w Toruniu, nabyła dla swej córeczki, Krzysi, cały los Nr. 165757, oraz ćwiartkę n-ru 167420. Jednego i tego samego dnia, w odstępie jednej godziny, na pierwszy z tych numerów padła wygrana 10.000,—, na drugi zaś 30.000.— W ten sposób na czysto Krzysia otrzymała 14.000 zł. Ładny pieniądz!



P. chorąży Spirydjon Ślązakiewicz przebywa stale w Modlinie. Na posiadaną przez niego ćwiartkę losu Nr. 142621 padło 20.000 zł. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaciła mu więc 4.000 zł.

Nietrudno się domyśleć, że wszyscy ci gracze zaopatrzyli się już w losy do I ej klasy 35 ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 b.m.

Po ekscesach antyżydowskich w Przystajni.

16 osób aresztowanych.

Donosiliśmy onegdaj o zajściach antyżydowskich, jakie miały miejsce w ubiegły poniedziałek w Przystajni.

W dniu tym odbywał się w Przystajni jarmark, na który licznie przybyli włościanie z bliższych i dalszych okolic. Wśród przybyłych na targ wieśniaków nie brakło również elementów przestępczych, które zwykle ściągają tam, gdzie jest większe skupisko ludzi. Ciemne te indywidua uzbrojone były tym razem w grube laski i kije, co odrazu zwróciło ogólną uwagę, podobnie, jak pojawienie się całego szeregu innych osób, których poprzednio nikt w tych okolicach nie widział.

Osobnicy ci przy pomocy elementów przestępczych poczęli podburzać ludność przeciw kupowaniu u żydów, zachowując się coraz bardziej agresywnie. W pewnej chwili kilku wyrostków pobiła straganiarza Herszlika Szymbrowicza. Stało się to hasłem do burzliwych zajść.

Tłum rzucił się na stragany żydowskie, dopuszczając się niszczenia towarów lub grabieży, bijąc przytem właścicieli straganów, wybijając również szyby w mieszkaniach żydowskich. W kilku wypadkach elementy przestępcze siłą wdarły się do mieszkań żydów, które zdemolowano, przyczem dopuszczano się również rabunku.

Przeciwko awanturnikom wystąpiła policja miejscowa w sile 9 ludzi pod dowództwem komendanta posterunku, przod. Wywiała. Szczupły oddziałek policji nie mógł jednak opanować sytuacji wobec niezwykle agresywnej postawy pod burzonego przez agitatorów tłumu. Na policję posypały się z tłumu kamienie, od których kontuzjowanych zostało 4 ch policjantów.

Spokój został przywrócony po przybyciu z Częstochowy silnego oddziału policji z komendantem powiatowym kom. Cesielskim na czele. W czasie przywracania porządku policja ujęła na gorącym uczynku kradzieży kilku zawodowych złodziei, którzy przyłączyli się do tłumu aby móc przy okazji obłowić się.

Pod zarzutem zorganizowania i uczestniczenia w zajściach aresztowano 21 osób, w tem 4 kobiety.

Wszystkich aresztowanych po przewiezieniu do Częstochowy i przesłuchaniu w wydziale śledczym przekazano do dyspozycji sędziego śladczego, których 16 zatrzymanych polecił osadzić w więzieniu, pięciu zaś zwolnił pod dozór policji.

W więzieniu na Zawodziu aresztowani zostali.

Antoni Kudła, lat 35 ze wsi Klepaczka (gm. Węglowice), Władysław Czernia, lat 32, wieś Wrzosy (gm. Przystajń), Jan Kasprzycki, lat 23, wieś Żytniów. powiat Wieluń, Marjan Cioch, lat 22, wieś Przystajń. Antoni Egerman, lat 19, wieś Stanisławowo (gm. Lipie), Józef Różkiewicz, lat 28, wieś Gużki (gm. Przystajń), Michał Wręczycki, lat 28, wieś Wrzosy, Leon Hamela, lat 22, wieś Kamińsko (gm. Przystajń), Stanisław Rudzki, lat 21, wieś Brzeziny., (gm. Przystajń), Walenty Wręczycki, lat 23, wieś Wrzosy, Stefan Żwik, lat 20, wieś Koszczyzna (gm. Panki), Antoni Sendal, lat 20, wieś Mrówczaki (gm. Przystajń), Michalina Kubat, wieś Dąbrowa (gm. Przystajń), Marjan Brodziak, lat 31, wieś Kamińsko, Józefa Wręczycka, lat 43, Bór Zajaciński.

Wszyscy wymienieni odpowiadać będą z art. 258 i 259 K. K. (rabunek).

NADESŁANE.

Sprostowanie kłamliwej wiadomości.

W związku z niezgodną z istotnym stanem rzeczy notatką miejscowego dziennika, „Gońca Częstochowskiego", z dnia 2 lutego r. b. o rzekomej napaści uczniów gimnazjum Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich i Powszechnych w Częstochowie kierownictwo szkoły powszechnej tegoż Towarzystwa po przeprowadzeniu dochodzeń komunikuje niniejszem, co następuje:

W dniu 31 stycznia r. b. o godz. 12 min. 10 kilku uczniów oddziału piątego tut. szkoły powszechnej opuszczało gmach szkolny po ukończonych lekcjach i po wyjściu z bramy napotkało grupę uczniów jednej z publicznych szkół powszechnych. Grupa ta zaczepiła uczniów tut. szkoły powszechnej, przyczem jeden z atakujących uderzył w twarz jednego ucznia, innych zaś pobił. W tym momencie nadszedł nauczyciel tut. szkoły rabin dr. J. Hirschberg, i usiłował zajście zlikwidować. Zauważywszy nieznanego mu chłopca, szamocącego się z uczniem tut. szkoły powszechnej (inni uczniowie stali opodal), usiłował go zatrzymać, żądając odeń podania nazwiska. Uczeń ten jednak szybko się oddalił, pozostawiając w rękach wymienionego nauczyciela raniec szkolny. Raniec ten wręczył p. prof. Hirszberg kierownictwu tut. szkoły powszechnej z prośbą o wydanie go opiece domowej nieznanego mu ucznia, poczem powrócił na miejsce zajścia i przeprowadził uczniów tut. szkoły powszechnej na ulicę Kilińskiego.

Niebawem zgromadziła się pod gmachem tut. szkoły grupa wyrostków, wśród których nie brakło niestety kilku starszych osobników, podżegających do napaści na szkołę, wybijania szyb i t. d.

Niektórzy z pośród gawiedzi usiłowali istotnie wtargnąć do wnętrza szkoły, w czem przeszkodził im woźny. Niedługo potem nastąpiła interwencja policji, w czasie której nadszedł ojciec któremu też wydany został raniec.

Kierownictwo tut. szkoły powszechnej nadmienia, ży wypadki napaści na uczniów podległej mu szkoły zdarzały się niestety już kilkakrotnie, w jednym wypadku nawet po ustaleniu tożsamości ucznia, który dopuścił się napaści na grupę uczniów tut. szkoły powszechnej, został tenże wydalony ze szkoły przez kierownictwo zakładu do którego uczęszczał.

W. R. Margulies
kierownik szkoły powszechnej Tow. Żyd Szkół Średnich i Powszechnych w Częstochowie.

KĄCIK HARCERSKI.

Kondolencje harcerstwa polskiego dla skautingu angielskiego. Naczelne władze harcerskie wysłały do angielskiej organizacji skautowej depeszę następującej treści:

„Skauting polski łączy się w żalu i żałobie po stracie Waszego Wielkiego Króla—Związek Harcerstwa Polskiego”.

Organizacja harcerstwa polskiego w Holandji. Młode harcerstwo polskie w Holandji, znajduje się obecnie w stadjum intensywnej organizacji.

Stan organizacyjny w Limburgji Holenderskiej wynosi 132 zorganizowane jednostki, grupujące w swych szeregach harcerki, harcerzy i zuchów płci obojga.

Harcerstwo w Holandji podlega, jako autonomiczny hufiec, Komendzie Głównej Związku Harcerstwa Polskiego we Francji.

W lecie 1936 r. zostanie zorganizowany w Holandji pierwszy obóz instruktorski dla kandydatek i kandydatów na drużynowych i zastępowych.

Należy zaznaczyć, że ruch harcerski objął około 80 proc. młodzieży polskiej zamieszkałej w Limburgji.

Harcerze na wsi. Odbyła się ostatnio w Kościelisku III Konferencja Drużynowych Drużyn Wielskich. Na konferencji omawiano aktualną sprawę przystąpienia drużyn wiejskich do „Trzyletniego Wyścigu Pracy”, po przystosowaniu programu tegoż do potrzeb harcerstwa na wsi.

Następnie omawiano projekt częściowej zmiany w wymaganiach stopni harcerskich, które drużynowi wiejscy powinniby wprowadzić do swej pracy.

Ośrodki harcerstwa polskiego— modne zagranicą. W styczniowym numerze biuletynu Międzynarodowych Ognisk Skautowych nad Morzem Śródziemnem (Foyers Internationaux Scouts de la Méditerranée), zatytułowanym „Amitiés” ukazał się obszerny artykuł ilustrowany zdjęciami o harcerskich domach, schroniskach, szkołach i t. p. Jest tam mowa o budującym się „Domu Harcerstwa“ w Warszawie, o Górkach Wielkich, Buczu, o schroniskach nad Naroczą i na Kostryczy, o domu w Brześciu nad Bugiem, w Rudzie Sląskiej i Wełnowcu, ze wszystkiemi szczegółami, mogącemi interesować turystów

Jak widać z powyższego, bratnie organizacje skautowe przyczyniają się wybitnie do rzeczowej propagandy nietylko naszego harcerstwa, ale także turystyki po Polsce.

Jeszcze jedno zaproszenie dla harcerzy polskich. Rok 1936 jest rekordowym dla harcerstwa polskiego pod względem zaproszeń harcerzy na imprezy zagraniczne. Ostatnio Naczelne Władze Harcerskie otrzymały jeszcze jedno zaproszenie, a mianowicie na zlot skautów austryjackich „Św. Jerzego”, który odbędzie się w Luxemburg pod Wiedniem, z okazji 10-ej rocznicy utworzenia organizacji skautowej.

Jak dotąd Polacy otrzymali już zaproszenia do Norwegji, Francji, Rumunji i Estonji.

Skauci - Papuasi. Skauci-Papuasi na wyspie Nowej Gwinei i przyległych wyspach Melanezji założyli specjalny zastęp lekarzy. Wszyscy członkowie tego zastępu ukończyli wydział lekarski Uniwersytetu w Sydney (Australji) i obecnie powrócili do Ojczyzny Zastęp skautów papuaskich zamierza pełnić swą powinność lekarską w mundurach skautowych.

Dbałość o zdrowie robotnika
w przemyśle amerykańskim.

Stosunki pracy w przemyśle amerykańskim mogą się komuś niepodobać, innych zachwycać — faktem jest wszak że niezaprzeczonym, że pod jednym względem mogą stanowić wzór dla innych: dbałość o zdrowie robotnika, Interesujący przykład realizacji tej zasady zamieszcza ostatnio jedno z pism fachowych.

Wielka fabryka maszyn p. f. Mc. Cornick w Chicago obchodziła ostatnio 25-lecie zaprowadzenia stałej służby bezpieczeństwa. Fabryka zatrudnia 4—6 tysięcy robotników i składa się z 19 oddziałów.

Ochroną zdrowia i życia robotników w fabryce zajmuje się osobny „Oddział Bezpieczeństwa”, na czele którego stoi inspektor. Wspólnie z kierownikami innych działów tworzy on komisję, która co miesiąc bada stan bezpieczeństwa fabryki, analizuje przyczyny zaszłych wypadków przy pracy i uszkodzeń, oraz wydaje zarządzenia, mające zapobiec im w przyszłości.

Rada załogowa, złożona z przedstawicieli poszczególnych oddziałów, która zbiera się co miesiąc dla omówienia ogólnych warunków pracy, dużo uwagi poświęca sprawom higieny i bezpieczeństwa pracy.

W poszczególnych warsztatach istnieje specjalnie wyznaczony robotnik, który dba o to, aby towarzysze jego stosowali się do zarządzeń bezpieczeństwa pracy, a więc np. nosili okulary ochronne przy pracach niebezpiecznych, zachowywali czystość i porządek, nie narażali swego ani cudzego zdrowia.

Za zabezpieczenie maszyn i urządzeń odpowiedzialni są majstrowie, którzy codziennie odbywają kontrolę powierzonego im warsztatu.

Jeśli zdarzy się wypadek — wówczas działa sprawnie pierwsza pomoc, na czele której stoi lekarz fabryczny.

Dużą wagę przykłada się do propagandy bezpieczeństwa pracy. Co miesiąc odbywają się wykłady i pogadanki dla całej załogi; dwa razy w tygodniu wychodzi specjalne pisemko dla robotników; wywiesza się również plakaty ostrzegawcze.

Miarą wyników, jakie dzięki tym środkom osiągnięto może być m. in. fakt, że w 1934 r. w 28 zakładach tego samego Towarzystwa nie zaszedł ani jeden wypadek utraty wzroku przy pracy, podczas gdy dawniej było ich rocznie około 12.

ZDROWIE I HYGIENA.

Epidemje dziecięce: odra i kur.

Jedną z najpowszechniejszych i najlepiej znanych chorób wieku dziecięcego jest odra, albo łagodniejsza jej postać nazywana kurem. Jest to choroba nagminna, zaraźliwa i bardzo szybko się szerząca z chorych na zdrowych i to nietylko wprost, ale i przez osoby trzecie. Zarazek, który tę chorobę powoduje, nie jest jeszcze znany. Wiadomo tylko, że do zakażania się odrą każdy człowiek jest skłonny. Stąd pochodzi, że dostają tej choroby prawie dzieci, gdyż starsi przez przebycie tej choroby w wieku dziecięcym są zazwyczaj od ponownego zakażenia się ochronieni. Tem więc tłumaczy, że kiedy przy szkarlatynie, tyfusie lub dezynfekcji od dzieci często zarażają się rodzice i starsze rodzeństwo, to odra lub kur nagabują tylko dzieci, a więc tych członków rodziny, którzy choroby tej jeszcze przebyć nie mogli.

Smiertelność z odry bywa zazwyczaj niewielka, bo kilkoro chorych na sto umiera i najczęściej spowodu przyłączania się zapalenia płuc. Zdarzają się jednak lata, w których na odrę dużo bardzo umiera, a są znowu takie, w których epidemja ma przebieg tak łagodny, że nie ma przypadków śmierci. Z tego, co dotychczas powiedziano o odrze, wynika, że ważną rzeczą jest odróżnić jaknajwcześniej odrę od szkarlatyny i dlatego podamy najważniejsze różnice, choćby z tego tylko względu, że powszechnie do odry albo kuru lekarzy ludność nie wzywa, a w obawie przed szkarlatyną szuka zazwyczaj wcześnie porady lekarskiej.

Otóż różnią się te choroby już w samym ich początku. Szkarlatyna zaczyna się nagle, dziecko jednego dnia jeszcze zdrowe — dostaje przed wieczorem dreszcze i zaraz gorączkę, a na drugi dzień już nieraz jest wysypka. Przy odrze dziecko tydzień i dłużej jest smutne, traci apetyt i kaszle sucho, a dopiero potem występuje wysypka. Ta wysypka bardzo się też różni od wysypki szkarlatynowej Przy odrze jest jej najwięcej na twarzy, piersiach, brzuchu i plecach — przy szkarlatynie najwięcej na rękach i nogach. Wysypka przy odrze wygląda jak chropowata, przy szkarlatynie jest ona zupełnie gładka. Po obydwu tych chorobach skóra się łuszczy, ale po odrze jest to łuszczenie prawie niewidoczne i krótko trwa, a po szkarlatynie schodzi skóra całemi płatami, zwłaszcza z palców, nóg i rąk i ciągnie się nieraz parę tygodni. Odra, jak już powiedzieliśmy, zaczyna się powoli kaszlem, a szkarlatyna nagle wymiotami. Przy szkarlatynie jest nadto silnie zapalone gardło, czego przy odrze zazwyczaj nie bywa.

Odra jest też więcej zaraźliwa, kiedy na wsi pojawi się przypadek odry, to od paru tygodni już kilkanaście i kilkadziesiąt dzieci zachorowało— na szkarlatynę w tym samym czasie kilka do kilkanaście. To też jednak tłumaczyć sobie musimy przedewszystkiem tem, że rodzice nie obawiają się tak odry i pozwalają na stykanie się chorych ze zdrowymi, a dzieci do szkoły idą zaraz po schowaniu się wysypki, a czasem z wysypką jeszcze. Wysypka przy odrze albo kurze trwa 3 do 4 dni, czasem jednak nawet nie występuje, co przesądnym matkom daje powód do dawania dzieciom chorym miodu lub stosowania tak zwanego „wygrzewania”. Ani jedno, ani drugie nie jest właściwe. Miód jest trunkiem ciężkiem i dla dzieci zgoła niewłaściwym, zwłaszcza, że i gardło drażni i pobudza do kaszlu. Wygrzewanie niema celu, bo czy wysypka jest, czy jej niema, to na przebieg choroby nie wpływa, wysypka może być więcej czerwona przez rozgrzanie i rozpalenie skóry, ale ona nie może powstać przez wygrzewanie.

Słuszna jest troskliwość, aby dzieci przy odrze się nie przeziębiały, ale złe jest nadmierne ogrzanie mieszkania i zawijanie dzieci w kożuchy. Raz dlatego że nie mają czem oddychać, a właśnie spowodu kaszlu potrzebują dużo świeżego powietrza; spocone dziecko przy lada otwarciu drzwi w zimie tem łatwiej się przeziębi. Natomiast ważną jest rzeczą po ustąpieniu gorączki i wysypki, zwłaszcza w zimie dzieci jeszcze przez dwa tygodnie nie wypuszczać z mieszkania, aby się nie przeziębiły, bo łatwo mogą się nabawić zapalenia płuc. Przed opuszczeniem mieszkania po chorobie, powinno się dzieci wykąpać i przeprowadzić w mieszkaniu dezynfekcję.

Z KRAJU.

Woźny szkoły powszechnej w Niwce
miotłą zabił ucznia.

Niezwykłe poruszenie w całem Zagłębiu wywołał swego czasu głośny wypadek zabójstwa dziecka przez woźnego szkolnego w Niwce, w powiecie będzińskim.

Sprawcą zabójstwa był 37 letni Ignacy Glejt, woźny szkoły powszechnej, który z nieokreślonych bliżej powodów uderzył ucznia trzeciej klasy Czesława Mastalerza miotłą w głowę, tak iż chłopiec odrazu zaniemówił i stracił wzrok, a nazajutrz zmarł.

Mimowolny zabójca ucznia stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Rozprawę która wzbudziła wielkie zaciekawienie przerwano do dnia 11 bm., w którym to dniu biegli lekarze będą ustalali związek przyczynowy śmierci ś. p. Mastalerza.

Rewolwerowa rozprawa
W szale zazdrości o piękność wiejską strzelił do rywala.

Około godz. 12 w nocy na mieszkańca wsi Łany Wielkie gm. Żarnowiec, Władysława Czyża, powracającego od pewnej dziewczyny z Łan Małych, napadł Franciszek Kazibut, konkurujący również do tej samej dziewczyny. Kazibut najpierw uderzył znienacka Czyża w głowę laską, a gdy ten usiłował odebrać mu ją, Kazibut wyjął szybko rewolwer i strzelił do napadniętego, trafiając go w nogę powyżej kolana.

Po tym wypadku Kazibut zbiegł, sądząc, że zabił swego rywala.

Czyża odwieziono do szpitala dla dokonania operacji wyjęcia kuli.

Fabryka fałsz. pieniędzy
w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zagłębie Dąbrowskie jest terenem, na którym co pewien czas wykrywane są fabryki fałszywych pieniędzy.

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o wykryciu wielkiej fabryki banknotów francuskich. Na czele bandy stali sosnowiczanie bracia Nowakowscy, którzy obecnie oczekują w więzieniu będzińskiem na rozprawę sądową.

Jak się obecnie dowiadujemy, wydział śledczy w Sosnowcu zlikwidował znowu bandę fałszerzy pieniędzy na terenie Sosnowca.

W związku z tem zatrzymanych zostało kilkanaście osób.

Ze względu na prowadzone śledztwo szczegóły tej nowej afery fałszerskiej trzymane są narazie w tajemnicy.

ZE SWIATA.

Alfons XIII rozwodzi się.

W najbliższych dniach oczekują przyjazdu do Rzymu b. hiszpańskiej królowej Wiktorji, małżonki Alfonsa XIII Będzie ona gościem włoskiej pary królewskiej i zamieszka w willi królowej „Savona”.

Jak słychać przyczyną przyjazdu b. królowej hiszpańskiej do Rzymu jest ostateczne załatwienie w Watykanie sprawy unieważnienia jej małżeństwa z Alfonsem XIII.

Były król Alfons przebywa w Rzymie od dłuższego czasu, mieszkając ze swym najstarszym synem, ks. Don Jaime w hotelu „Grand”.

Zamach na wdowę
po Dillingerze.

W jednej z kawiarń nowojorskich dokonano, jak już donieśliśmy pokrótce, zamachu na wdowę po słynnym gangsterze Dillingerze, Ewelinę. Dillingerowa była znaną aktorką, występującą pod pseudonimem „Frechette”. Z pochodzenia była Indjanką.

Po zabójstwie Dillingera utrzymywała kontakt z gangsterami, a to dlatego, ażeby o wszystkich ich zamiarach donosić jednemu z urzędników policji śledczej, który był jej przyjacielem.

W sobotę, kiedy Dillingerowa w towarzystwie swego przyjaciela przebywała w kawiarni, weszło dwóch mężczyzn, którzy nie mówiąc ani słowa, poczęli strzelać z rewolwerów. Ugodzona 4-ma kulami Dillingerowa padła na ziemię.

Towarzysz jej momentalnie padł na podłogę i celnemi strzałami zabił jednego z napastników, a drugiego ranił ciężko.

Dillingerową w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Trzysta kobiet i jeden
samochód.

Przed kilku dniami jeden z teatrów paryskich przy avenue Wagram ogłosił w dziennikach, że przyjmie kilkanaście ładnie zbudowanych, młodych kobiet w charakterze girls do baletu. Następnego dnia po ogłoszeniu przed teatrem o oznaczonej godzinie zebrał się tłum eleganckich młodych paryżanek. Młode dziewczęta okazywały wielkie zdenerwowanie, gdyż wiadomem było, że tylko 10 otrzyma engagement.

W pewnym momencie przed bramą teatru zatrzymał się wytworny samochód, prowadzony przez młodego i eleganckiego gentlemana. Tłum adeptek teatralnych uniemożliwił mu wjechanie do garażu, zajmując całą bramę. Pan w samochodzie dawał częste sygnały, lecz tłum nie rozstępował się.

Zniecierpliwiony kierowca ruszył wolno, licząc się z tem, że młode damy rozstąpią się wreszcie i umożliwią mu wjechanie przez bramę do jednego własnego garażu.

Z chwilą gdy wóz ruszył, trącił błotnik jedną z owych 300 paryżanek. Na jej krzyk wszystkie zgromadzone girlsy rzuciły się z parasolkami na nieszczęsnego kierowcę. Ten stracił zimną krew,

nacisnął pedał i samochód ruszył pełnym gazem naprzód, przygniatając do muru sześć girls.

Trzysta paryżanek wpadło w istny szał. Na kierowcę posypał się grad torebek, parasolek, puderniczek — a kilkanaście bardziej wojowniczych wtargnęło do wnętrza wozu.

Nieszczęśliwy gentleman, który nie mógł się dostać do swego garażu, zostałby niechybnie zlinczowany przez tłum kobiet, gdyby na szczęście nie przejeżdżał ulicą patrol policyjny, który uwolnił go z rąk rozwścieczonych kobiet. Stan potrąconych przez samochód girlsów nie budzi żadnych obaw.

Podrównikowe pustynie zastąpią kopalnie nafty.

Amerykańska prasa naukowa donosi o sensacyjnym wyniku narad, które toczyły się na zebraniu towarzystwa dla poparcia rozwoju wiedzy w St. Louis. Sławny fizyk amerykański, Charles Greeley Abbot, sekretarz Instytutu naukowego Smithsona, podzielił się ze słuchaczami odkryciem rewelacyjnych metod czerpania energji z promieni słonecznych. Zdaniem uczonego jest już dzisiaj możliwem spożytkowanie 15 procent energji słonecznej, skoncentrowanej w nowym aparacie, wynalezionym przez Abbota, na cele przemysłowe, przyczem inne paliwo staje się zbyteczne. Aparat ten jest pewnego rodzaju parabolicznym reflektorem z ruchomą osią, dzięki czemu po wprawieniu go w ruch specjalnym zegarem można go nastawiać stosownie do sytuacji słonecznej i zbierać przez cały dzień promienie ciepła i światła do szklanej retorty. Retorta wewnętrzna jest oddzielona od drugiej zewnętrznej próżnią jako najlepszym izolatorem i zawiera ciężki olej, absorbuje żar słońca i oddaje ciepło do kotła parowego. Wysoka temperatura przeobraża aparat w energję. Próby prof. Abbota znajdują się w stadjum początkowem, lecz udało się już zdobyć energję motorową z żaru słońca, poprzednio marnowanego nieproduktywnie.

Prof. Abbot twierdzi z całą pewnością, że w przyszłości odegrają pustynie w ekonomji państw podobną rolę, jak dzisiaj pola naftowe. Pamiętamy odpowiedź Mussolini'ego, gdy na początku konfliktu abisyńskiego ofiarowano mu Ogaden, że nie jest zbieraczem pustyń. Nie jest jednak wykluczonem, że zczasem będą państwa toczyły również zażarte wojny o pustynie w strefie podzwrotnikowej, jak dzisiaj o kopalnie nafty.

Okręt straceńców.

Podróż skazańców do Guyany.

W oznaczonym uprzednio dniu zjeżdżają się do małego portu St. Martin de Re więzienne samochody z całej Francji. Samochody te przywożą z rozmaitych więzień więźniów, skazanych na wysłanie do Guyany. Oprócz nich przyjeżdża kilka pociągów, w skład których wchodzą wagony zakratowanemi oknami. W wagonach tych przyjeżdżają również więźniowie okuci w ciężkie kajdany.

Zamiast nazwiska — numer.

W porcie czeka już specjalny, stary okręt skazańców „La Martiniere". O godzinie 12 m. 30 w południe zjawiają się urzędnicy, których zadaniem jest przyjąć i wyprawić dalej okrętem przytransportowanych więźniów. Każdy więzień podlega szczegółowej rewizji i badawczym oględzinom, poczem otrzymuje brunatne ubranie więzienne i numer, który mu już przez cały czas zesłania wystarczyć będzie za nazwisko.

Oprócz tego więźniowie otrzymują do osobistego użytku po dwa koce, po dwa tornistry, dwa ubrania płócienne, dwie koszule, parę drewnianych sabotów, manierkę, kociołek cynowy i także łyżkę i przepisową porcję konserw. Następnie zostają parami skuci w jednych kajdanach. Otoczeni podwójnym szeregiem czarnych, senegalskich żołnierzy, z karabinami o najeżonych bagnetach, zostają potem skazańcy odprowadzeni do portu i załadowani na okręt.

Bunt wskutek przepowiedni wróżki.

Pewnego razu, przy ładowaniu skazańców na okręt wybuchł między nimi bunt. Jakkolwiek wszelkie rozmowy przy wsiadaniu na okręt są skazańcom jaknajsurowiej zabronione, któremuś z nich udało się szepnąć swemu sąsiadowi, że słyszał w Paryżu od jednej wróżki, iż okręt „La Martiniere" nie dopłynie do Guyany, gdyż napewno zatonie. Niewiadomo, jak wiadomość dotarła do wszystkich więźniów. Było ich 673. Wszyscy odmówili wejścia na pokład, powstało zamieszanie. Poszły w ruch bagnety i kolby karabinów. Dziewięciu najbardziej opornych więźniów zostało związanych ubranych następnie w kaftany dla szaleńców i zamkniętych w osobnych celach — klatkach pod pokładem.

Drugi raz do Guyany.

W każdym transporcie jest jakiś głośny więzień, który zwraca na siebie uwagę wszystkich. Niedawno z transportem płynął sławny Rameau. Przed 20 laty zamordował człowieka. 10 lat przesiedział na osiedlu w Guyanie. Jakimś cudem wraz dziewięcioma towarzyszami udało mu się zbiec na terytorjum Guyany Holenderskiej. Tam schwyciła go tak szalona tęknota za ojczyzną że najbliższym parowcem, udającym się do Francji, ukrył się jako ślepy pasażer... Tym sposobem dopłynął do Francji i tam odszukał swą matkę. Razem z matką ukrył się w małej górskiej wiosce. Przez jakiś czas żył tam spokojnie, aż wreszcie jakiś żandarm poznał go i zakutego w kajdany odstawił do więzienia. Stamtąd został odesłany do portu St. Martin de Re i załadowany na okręt, który go zawiózł spowrotem do Guyany

„Anioł Guyany".

Przy każdym transporcie skazańców zjawia się w porcie pewna dobroczynna dama. Damę tę nazywają skazańcy „Aniołem Guyany". Przynosi ona skazańcom rozmaite podarki, tytoń, czekoladę, papier listowy, pióra i ołówki i proponuje, że przyjmie od nich listy pożegnalne do rodzin.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

„Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego konto P.KO. 1313".

Aligatory pożarły 30 policjantów.

W miejscowości Arauca w Kolumbji wydarzył się straszny wypadek. Oto wielka łódź okrętowa, w której jechała gromada policjantów, przewróciła się, przyczem 30 policjantów straciło w tragiczny sposób życie. Zostali oni pożarci przez aligatory, od których roi się rzeka Meta.

Jeden z policjantów, pozostałych przy życiu — łódź przewoziła 50 urzędników policji do oddalonych posterunków policyjnych na granicy Venezueli — opowiada, iż widział, jak wielu jego kolegów dokonywało bohaterskich iście wysiłków w celu wyratowania się, jak płynęli przez wzburzoną rzekę, jak nagle, przed dopłynięciem do brzegu, zostali jakby przez jakąś niewidzialną siłę wciągnięci w wir wody i nie pojawili się już na powierzchni... Pożarły ich aligatory, które po przewróceniu się łodzi, wypłynęły ze swych kryjówek, w których spoczywają jakby w półśnie.

RADJO.

WARSZAWA 7 lutego

6.30 Kolenda. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). — 7.20 Dziennik poranny. — 7.50 Program na dzień następny. 7.55 „Parę informacyj". — 11.57 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12,03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert ork. kameralnej z Wilna 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. — 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Arje i pieśni (płyty). 16.00 Pogadanka dla chorych ze Lwowa 16.20 Koncert ork. T. Seredyńskiego ze Lwowa 16.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 Reportaż. 17.20 Muzyka taneczna (płyty). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Muzyka. 18.30 Pogadanka aktualna. — 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Program na dz. następny. — 18.55 Skrzynka rolnicza. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. — 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja. 20.10 Koncert symfoniczny. 22.30 Reportaż Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Krwawa Czwórka

100

Mógłbym pomyśleć, że ojciec mój był zbrodniarzem, a matka nędznicą!

Pani Rosier jęknęła i zaczęła szlochać, strumienie łez spływały po jej twarzy.

Widząc tę rozpacz, Maurycy zrozumiał, że wypowiedziane przez niego domysły, zgadzają się z prawdą. Wzmogła się w nim jeszcze bardziej chęć poznania prawdy.

Tak długo atakował agentkę, że zrozpaczona kobieta opowiedziała mu wszystko. Tak więc Maurycy dowiedział się że dotychczasowa opiekunka jest jego matką, ojcem zaś Lartigues, morderca hrabiny Kurawiew, który zbiegł z galer. Dowiedział się nawet o tem, że matka służy w policji.

Maurycy ani słowem nie przerywał swej matce, gdy jednak skończyła swą opowieść, rzucił się ku niej i porwał w objęcia, obsypując pocałunkami, zaraz jednak ochłódł, wspomniawszy, że matka jest przecież agentką policji.

Rozmawiali jeszcze kilkanaście minut.

Rozmowa została przerwana wejściem służącej, Magdaleny która przyniosła bilet wizytowy. Na bilecie tym napisanych było kilka słów:

Po przeczytaniu ich, Aime Joubert rzekła do służącej:

— Niech ten pan zaczeka, zaraz przyjdę, niech tymczasem usiądzie.

Służąca wyszła, a wówczas Maurycy powstał, oświadczając:

— Muszę odnaleźć mego ojca i to za wszelką cenę.

Po słowach tych skierował się w stronę drzwi, uczynił jednak zaledwie dwa kroki i wrócił się.

* * *

— Zanim odejdę, poproszę cię, abym mógł u siebie napisać kilka słów które poślę przez komisjonera.

Przy naszej rozmowie dość długiej zapomniałem się widzieć z pewną osobą i teraz muszą coś napisać dla usprawiedliwienia mej nieobecności.

— Jesteś tu, jak u siebie, moje dziecko odrzekła pani Rosier.— Na tym stoliku znajdziesz wszystko do pisania, a ja tymczasem pójdę do gościa.

Agentka, pocałowawszy syna, poszła do hrabiego Iwana, bo to od niego przyniosła bilet Magdalena.

— Dowiem się, kto jest ten gość— pomyślał Maurycy—tu wszystko wydaje mi się podejrzanem.

Zbliżywszy się po cichu do drzwi bocznych, które doprowadziły do saloniku. Maurycy przyłożył ucho do dziurki od klucza.

— O! pan hrabia—odezwała się pani Rosier, wchodząc—zapewne ma pan mi do powiedzenia coś ważnego, kiedy pan przyjechał tutaj.

— Coś bardzo ważnego! — odpowiedział hrabia.

Oboje mówiący starali się głosu nie podnosić, jednakowoż Maurycy nie stracił ani słowa.

— Wszystko słyszę—szepnął. — Ale kto może być ten hrabia, jak go matka zatytułuje?

— Niech pan raczy usiąść; słucham

Iwan Smołłow mówił dalej:

— Czy ma pani jeszcze u siebie tę spinkę, którą pani znalazła w najemnej karetce przy ulicy Ernestyny, a która wjdług wszelkiego prawdopodobieństwa należy do zabójcy?

Maurycemu włosy stanęły na głowie.

— Tak, mam ją u siebie.

— Tutaj?

— Tutaj.

— Może mi ją pani pokazać?

Pani Rosier wyjęła klucz z kieszeni, otworzyła szufladę biurka i wzięła stamtąd spinkę, którą podała hrabiemu.

Długo się jej przypatrywał, potem wydobył z pugilaresu tę spinkę, którą zabrał Oktawji i położył ją obok pierwszej.

— Niech pani porówna obie spinki— rzekł do Aime Joubert.

Zobaczywszy przedmiot, przyniesiony przez hrabiego, agentka drgnęła, wzięła go do ręki i przyglądała mu się. Maurycy patrząc przez dziurkę od klucza, śledził miny mówiących. Twarz gościa była dotąd dlań niewidoczną. Jemu samemu przestrach powlókł twarz śmiertelną bladością. Ręce mu drżały i krople potu występowały na skronie. Po minucie odezwała się Aime Joubert.

— Te dwie spinki podobne są do siebie, jak dwie krople wody.

— To mnie też uderzyło od pierwszego spojrzenia—odpowiedział hrabia. Dla mnie zupełnie jest pewnem, że spinka ta stanowi parę z tą, którą pani ma u siebie, a zatem wpadliśmy na ślad zabójcy.

Znalazłem ją u pewnej młodej osóbki, która mnie obdarza względami, a którą w półświatku nazywają piękną Oktawją.

Maurycemu potrzeba było całej siły woli, ażeby powstrzymać się od okrzyku przerażenia, który miał mu się z już z piersi wydrzeć.

— Poznałem ten głos—pomyślał — to hrabia Iwan...

I znów jął nasłuchiwać. Hrabia szczegółowo opowiedział agentce, co zdarzyło się przed godziną u Oktawji.

— I nie pytałeś pan tej kobiety — zagadnęła agentka.

— I owszem, obsypałem ją pytaniami, udając, że jestem zazdrosny, ale pewny jestem, że kłamała. Trzeba ją będzie aresztować. U sędziego śledczego prędzej co powie.

Maurycy poczuł dreszcz na całem ciele. W głowie mu się kołowało.

— Masz pan słuszność, te należy przedsięwziąć—odpowiedziała pani Rosier.

— Areszt jest konieczny, lecz bez skandalu. Obawiać się niema czego. Oktawja nie podejrzewa nic i ani myśli o ucieczce. Zresztą, dodaję, wcale nie uważam jej za wspólniczkę. Zna tylko mordercę, może go wskazać.

— Zginąłem—pomyślał Maurycy. — Czeka mnie nie bogactwo, lecz szafot.

— Nie wszystko jest stracone—szepnął potem Maurycy i opuścił swe obserwacyjne stanowisko; po cichu wyszedł do przedpokoju, otworzył drzwi na schody, udał się niemi na dół, a Magdalena nawet nie zauważyła, jak wychodził potem. Wkrótce i hrabia pożegnał agentkę, która włożyła kapelusz, salopę i czemprędzej podążyła do pierwszej stacji karet.

— Gdzie jechać?—zapytał woźnica.

Do prefektury policji — odpowiedziała.

Maurycy również wziął karetkę i pojechał na ulicę Surennes. Drzwi od pałacyku otworzył mu Dominik.

Młodzieniec obok niego przeleciał jak strzała i wbiegł do pokoju mniemanego kapitana Van Broke, Lartigues i Verdier siedzieli przy stoliku. Ujrzawszy Maurycego, pomieszanego, bladego patrzącego dziko, krzyknęli ze zdziwienia.

— Co się stało?—zapytał Verdier.

Maurycy padł na krzesło i krzyknął:

— Zginęliśmy!—powtórzyli obydwaj zbrodniarze, zbladłszy, pomimo swej zimnej krwi.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-96.